GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE.

CZWARTEK

6. WRZESNIA 1917.

NR. 211. — R. XXV.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 10 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 20 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 15 fen.

PRZEDPŁATA WYNOSI: W Krakowie: z odnoszeniem miesięcznie K 4·60, kwartalnie K 14·—, półrocznie K 27·40, rocznie K 53·—, (bez odnosz. mies. K 4·20, kwart. K 12·20, półrocz. K 23·40 rocznie K 44·80) w Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych (z przesyłką poczt.) mies. K 4·80, kwart. K 14·—, półrocz. K 27·40, rocz. K 53·—, w Królestwie Polskiem (Okupacya Niemiecka) i zagranicą mies. K 6·— (M. 4·—), kwart. K 17·— (M. 11·50), półrocz. K 32·50 (M. 21·50), rocz. K 64·— (M. 42·—). — Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowemi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy w Krakowie i w Administracyi Wydawnictwa.

Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190, — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Reprezentacya „Głosu Narodu“ w Warszawie: ul. Szpitalna 9. (sprzedaż numerowa, przedpłata, ogłoszenia i korespondencya rozdzielonych).

Przejście przez Dźwinę.

Berlin. * „Voss. Ztg.“ podaje obszerny opis przejścia przez Dźwinę pod Uexküll. O godz. 4 rano 1 września rozpoczęły się przygotowania do ataku. Od dworu Dünhof aż do wsi Borkowice naprzeciw Uexküll rzucono najpierw silne chmury gazowe na pozycye artyleryi rosyjskiej, znajdujące się za nadbrzeżnymi wzgórzami. Po dwugodzinnym ogniu huraganowym na tylne połączenia przesunięto strefę ognia na drugą pozycyę rosyjską. Pierwszą linię obronną Rosyan wzięły pod ogień miotacze min, które wysunięto prawie do pierwszej linii niemieckiej. Przez 30 minut na pozycye rosyjskie padał prawdziwy deszcz min wszelkiego kalibru. Siła ognia była tak wielką jakiej dotychczas na rosyjskim froncie nie używano. Pozycye rosyjskie oraz domy w Uexküll zostały w jednej chwili zrównane z ziemią, a ponad całą przestrzenią wzniosły się olbrzymie tumany kurzawy. Załoga pierwszej linii rosyjskiej ratowała się w panicznej ucieczce, zaścielając pole gęsto trupem.

O godz. pół do 8 rano wyspa Borkowice została zajęta przez Niemców, wzięto na niej 150 jeńców. O godz. 9 min. 10 przeprawiły się pierwsze oddziały na pontonach, które już w nocy przygotowano, na drugą stronę. Miotacze min bez przerwy biły w pozycye rosyjskie, zwalczając odzywające się jeszcze tu i ówdzie karabiny maszynowe.

Przeprawy przez rzekę dokonano spokojnie. Ani jeden strzał ze strony artyleryi rosyjskiej nie padł. Po kwadransie siły niemieckie zdobyły pagórki nadbrzeżne i posunęły się naprzód, biorąc około 1000 jeńców. Zaraz potem przeprawiła się pierwsza dywizya i rozpoczął się pościg cofającego się nieprzyjaciela.

Z walk pod Rygą.

Berlin. B. kor. B. Wolffa donosi: Przy zajęciu Rygi i Dźwinoujścia współdziałały najenergiczniej siły bojowe morskie. Łodzie podwodne wdarły się do zatoki ryskiej, zamkniętej rosyjskiemi sieciami minowemi i innemi przeszkodami i przy energicznem poparciu dywizyi dla oczyszczania pól minowych ostrzeliwały z morza Dźwinoujście i wojska rosyjskie, uciekające na drodze do Pernigel. Eskadry hydroplanów energicznie i skutecznie atakowały tylne połączenia Rosyan oraz drogi i koleje wiodące ku wschodowi, jakoteż połączenia kolejowe i osiągnęły liczne celne strzały na dworce kolejowe, na jadące pociągi i na wojska rosyjskie cofające się drogami. Wiele rosyjskich parowców, wypływających z Dźwinoujścia, trafionych bombami przez aeroplany, stanęło w płomieniach.

TERESZCZENKO O KLĘSCE ROSYJSK.

Sztokholm. Rosyjski minister spraw zagranicznych Tereszczenko wygłosił mowę, w której, między innemi, powiedział: Hańbą Rosyi jest, że przyzwyczaiła się do tego, iż musi rozpowszechniać codziennie wiadomości z frontu o odwrocie wojsk swoich. Zajęcie Rygi przez Niemców nie zrobiło już w Rosyi wrażenia. Rozkład czyni postępy i przesyt wojną wzmaga się. I jakżesz w takich okolicznościach można przygotować się do czwartej kampanii zimowej? Kraj jest w strasznem niebezpieczeństwie. Rząd musi ze wszystkich sił przeciwdziałać tym stosunkom.

ODWRÓT ROSYAN Z POD RYGI.

Sztokholm. Z Petersburga donoszą: Nowy rząd postanowił, aby przy ewakuacyi okolic Rygi cofające się masy wojsk nie zabierały z sobą w głąb kraju ludności cywilnej, lecz aby jej polecono pozostać w miejscach swego zamieszkania, by napróżno nie zatarasowywała dróg.

Kierenskij czy Korniłow.

Berlin. * „Voss. Ztg.“ zamieszcza informacye o walce Kierenskiego przeciw Korniłowowi nadesłane jej przez uczestników ostatnich obrad w Moskwie. Stwierdzają one, że Korniłow dąży wytrwale do dyktatury, dotychczas jednak jeszcze nie jest jasnem, na jakiej partyi oprze się w swych dążeniach. Na konferencyi w Moskwie zjawił się tylko na bardzo krótką chwilę, wypowiedział swą mowę i zaraz powrócił na front. Natomiast pozostali jego mężowie zaufania, którzy usilnie pracowali nad tem, aby Kierenskiemu wytrącić z rąk wpływ na przebieg konferencyi.

Po stronie Korniłowa stoi przedewszystkiem N e k r a s o w. Dawniej kadet, potem przyjaciel Miljukowa, na początku rewolucyi popierający Kierenskiego, obecnie występuje jako gorący zwolennik rządów Korniłowa. Przez niego szuka Korniłow łączności z stronnictwami mieszczańskimi. Drogę do demokracyi socyalistycznej ma im otworzyć P l e c h a n o w. Wreszcie z kadetami kokietuje Korniłow przy pomocy K i s z k i n a. Ten ostatni posiada w Moskwie licznych przyjaciół. Nadto bardzo zręcznie stanął Korniłow w obronie obecnego min. rolnictwa C z e r n o w a. Kierenskij chciał go poświęcić dla osiągnięcia porozumienia z kadetami, którzy Czernowa jako komunistę zacięcie zwalczają. Ale Korniłow, chcąc przez niego zapewnić wpływ na włościan stanął w jego obronie i między warunkami, postawionymi ze swej strony rządowi, umieścił także utrzymanie na stanowisku Czernowa. W podobnej sytuacyi obronił Korniłow również min. S a w i n k o w a. Minister ten przedtem organizował na froncie rady rob. żołn., a dzisiaj z polecenia Korniłowa je rozwiązuje.

Wszystkie elementy, które są niezadowolone z rządów Kierenskiego, złączyły się w nową partyę „republikańskiego centrum“, o której utworzeniu telegramy niedawno donosiły. Poza tą partyą stoi Korniłow.

Z frontu włoskiego.

Wiedeń. „Fremdenblatt“ zamieszcza następujące sprawozdanie o walkach na włoskim froncie, nadesłane mu z wojennej kwatery prasowej: Wiadomości, które wczoraj nadeszły z nad Soczy, roztaczają przed nami obraz walki o górę św. Gabryela, prowadzonej przez rozpacz, wściekłość, nienawiść i upór, przechodzącej zatem wszelkie ludzkie pojęcie i wszelką miarę ludzką. Wczoraj całemi godzinami góra owa była to jedna chmura dymu, wśród której nie było widać ni drogi, ni zasieków, przez którą nie prześliznęło się nawet błyśnięcie iskry. Podobna walka przechodzi oczywiście zmienne koleje. O zmianach tych, o dokładnym przebiegu bitwy dowiemy się dopiero po upływie kilku dni. To jedno wiemy: Nieprzyjaciel, który może już był opanował wierzchołek, może raz jeden, a może i po kilkakroć, niedługo cieszył się posiadaniem tego szczytu. Ostatecznie góra pozostała przy nas. W walkach tych Włosi ponoszą wprost przerażające straty. Cała góra zasłana jest zwłokami żołnierzy włoskich.

NEUTRALNOŚĆ MEKSYKU.

Berno. Z Meksyku donoszą do paryskiego „Temps“: D. 3 b. m. Carranza odczytał w kongresie orędzie, stwierdzające, że Meksyk utrzymuje serdeczne stosunki z wszystkiemi państwami i jak dotąd, tak i nadal dochowa ścisłej neutralności. Kraj wchodzi w erę odbudowy gospodarczej i politycznej. Armia jest zreorganizowana. W odpowiedzi na orędzie prezydent kongresu wygłosił zgodę na zasady, które w niem wyłuszczono.

Odroczenie sesyi Rady państwa.

Wiedeń. W Izbie posłów dziś opowiadano, że możliwe jest opóźnienie sesyi Rady państwa. Wyłoniły się różne trudności, być więc może, że Rada państwa zbierze się dopiero po 18 b. m.

INFORMOWANIE PRASY W NIEMCZECH

Berlin. B. kor. „Nordd. Allg. Ztg“ donosi: Kanclerz Rzeszy zarządził utworzenie biur prasowych przy każdej państwowej władzy centralnej, które mają za zadanie informować prasę każdego czasu i możliwie jak najdokładniej o ważnych dla szerszych kół pracach i zarządzeniach tych władz. Biura te mają także dostarczać prasie materyału do oceny tych prac. Wraz z biurem centralnem kancelaryi państwowej stworzy się instancyę, która się będzie urzędowo zajmowała ogólnemi potrzebami i interesami prasy i dziennikarzy i w razie potrzeby będzie ich bronić. Publiczne i państwowe znaczenie prasy w nowych Niemczech, w Niemczech, które będą uprawiały światową politykę i które będą się wewnętrznie budować, będzie większa niż dotychczas.

Po porozumieniu z Rosyą.

Zajęcie Rygi wywołało w prasie berlińskiej taki entuzyazm, że przy tej sposobności zaryzykowały niektóre pisma niemieckie szereg „niedyskrecyi“. Chodzi tu mianowicie o uchwały komisyi głównej Sejmu Rzeszy w sprawie polskiej. Dotychczas uchwały te otoczone były ścisłą tajemnicą. Pierwsza „Tagl. Rundschau“ a za nią obecnie „Berl. Tagblatt“ zamieszcza doniesienie, że komisya ta postanowiła utworzyć rząd polski definitywny, oraz znieść podział gospodarczy Król. Polskiego. Pismo to podkreśla, że mimo niepożądanych wypadków w Warszawie, państwa centralne nie odstąpiły od myśli wprowadzenia Polski między samodzielne państwa Europy.

„Voss. Ztg.“ zamieszczając powyższe wywody „Berl. Tagblattu“ dodaje od siebie bardzo charakterystyczną uwagę, którą dla zobrazowania różnych opinii Niemców w sprawie polskiej podajemy. Powiada ona:

„Nie chcemy powiększać seryi niedyskrecyi, ale musimy powątpiewać, czy przedstawiciele większości Sejmu w komisyi tak zgodnie wypowiedzieli się za tem jednostronnem rozwiązaniem zagadnienia narodowościowego na wschodzie, jak to „Berl. Tagblatt“ przedstawia. O ile my wiemy, panuje wśród partyi większości Sejmu poważne, a mamy nadzieję, wzrastające przekonanie, które wprawdzie uznaje, że należy spełnić narodowe aspiracye wschodnich ludów, a l e n i e j e d n o s t r o n n i e i n i e b e z p o r o z u m i e n i a s i ę z R o s y ą. Daleko patrzące niemieckie koła, na które się „Berl. Tagblatt“ powołuje nie mają pod tym względem ż a d n y c h w ą t p l i w o ś c i, że dla Niemiec ponad wszelkimi innymi dążeniami i życzeniami g ó r u j e k o n i e c z n o ś ć t r w a ł e g o i z u p e ł n e g o p o r o z u m i e n i a s i ę z R o s y ą. Żywimy przekonanie, że te myśli z pewnością jasno przez mowców większości na posiedzeniu komisyi zostały wyrażone. Podkreślamy, że radosny fakt zajęcia Rygi w zasadniczym charakterze tych idei nic nie zmienia“.

Oświadczenie to pisma niemieckiego po raz pierwszy jasno podkreśla, że mocarstwa centralne mogą ostatecznie uregulować sprawę polską dopiero po porozumieniu się w tej kwestyi z Rosyą, a więc po wojnie.

Echa obrad niedzielnych.

Nadesłano nam odezwę, jaką wydały, po rozbiciu się obrad Koła Sejmowego, stronnictwa: ludowe, zjednoczenie narodowe i narodowa demokracya. Odezwa podpisana przez wszystkich członków wymienionych grup, brzmi jak następuje:

Nie ziściła się nadzieja, jaką społeczeństwo polskie przywiązywało do wczorajszych obrad Koła Sejmowego. W dniu tym zniknąć miały z widowni politycznej szczątki Naczelnego Komitetu Narodowego, który przed trzema laty wola społeczeństwa naszego powołała do życia, aby w czasie wojny światowej był symbolem naszej jedności i wiary narodowej, a który, niestety, stał się narzędziem rozstroju i niewiary, ogniskiem fałszów, służalstwa, a nawet i donosicielstwa, źródłem cierpień i krzywd, wyrządzonych społeczeństwu polskiemu. Zgromadziła się wczoraj reprezentacya narodowa dla stwierdzenia, że komitet ten, nazywający się nieprawnie i samozwańczo ciągle jeszcze „naczelnym“ i „narodowym“, mimo opuszczenia go przez szereg stronnictw, przestał jako taki istnieć i dla rzucenia zasłony na jego smutną działalność, którą dopiero w szczęśliwszych warunkach politycznych wolno będzie z całą swobodą oświetlić.

Inaczej się stało. Wbrew dawniejszemu postanowieniu, dwa stronnictwa, mające w swem ręku ten t. zw. Naczelny Komitet Narodowy, postanowiły go utrzymać pod pozorem, że dotychczas niema rządu narodowego w Królestwie Polskiem.

Na domiar grupa posłów konserwatywnych poważyła się uczynić jawny zamach na uchwałę Koła Sejmowego z 28 maja b. r. i poddać w wątpliwość jej znaczenie, tłumacząc ją jako wyraz uczuć jedynie w przeciwstawieniu do aktu z 5 listopada 1916 r. jako rzekomego programu politycznego narodu polskiego! Nie zawahała się równocześnie przed szerzeniem fałszywych podejrzeń i donosów na obrońców polityki i godności narodowej, na uchwale z 28 maja b. r. ugruntowanej.

Wśród takiej atmosfery niemożliwe były dalsze obrady poważnego ciała politycznego. Jakoż my, reprezentanci stronnictw polskich, na gruncie uchwały z 28 maja b. r. zjednoczeni, świadomi naszych obowiązków i odpowiedzialności narodowej, nie mogliśmy dopuścić do wypaczenia uchwały z 28 maja pod żadnym pozorem i, da Bóg, także w przyszłości, wbrew podobnym zabiegom, nie dopuścimy. Skoro jednak przebieg wczorajszego zebrania Koła Sejmowego odkrył przed narodem niebezpieczeństwa i knowania, skierowane przeciw naszej polityce narodowej, skoro ci, którzy czują się być powołani do przewodzenia pod narodowym sztandarem, sztandar ten tchórzliwie porzucają i składają go w tajnym schowku swoich uczuć i wspomnień rodzinnych, odzywamy się do całego społeczeństwa z wezwaniem: w chwili podjętych na nowo przez wpływowe czynniki prób rozstroju, trwajmy niezachwianie przy naszym narodowym programie, skupiajmy się i łączmy na zasadzie uchwały z 28 maja b. r.! Nie dajmy się zachwiać ani steroryzować!

Niechaj świadoma opinia całego społeczeństwa poprze nas w narzuconej nam na nowo walce o najwyższe dążenia narodowe! Niechaj przemożny wpływ tej opinii przezwycięży słabych i bojaźliwych, niech sprawi, aby i ci nieliczni, którzy się jeszcze wahają, stanęli na straży naszych nieprzedawnionych praw i godności narodowej.

O renesans mowy.

(Luźne glossy).

(Dokończenie).

W pracy p. Bończy *) streściły się obserwacye i doświadczenia aktora. Doświadczenia te czyni razem z autorem każdy baczniejszy widz teatralny, a nie są one, zaiste, wesołe. Na scenie polskiej nie nazbyt często, w stosunku do liczby aktorów — rozbrzmiewa język polski czysto, bez prowincyonalizmów, z tym „akcentem neutralnym“, który jest brakiem wszelkiego akcentu. Słyszymy prowincyonalizmy galicyjskie, warszawskie, nawet nieraz litewskie. Aktor śpiewa lub „sieka“, a dobrze, gdy te w nieczystym tonie mówione słowa dochodzą całkowicie do słuchacza. To co się zwie wyraźną dykcyą, należy niemal do wyjątków. Połykanie końcówek jest błędem prawie powszednim, połykanie całych słów przydarza się, niestety, coraz częściej. A tymczasem w krajach, posiadających dobrą kulturę teatru, niewypuszcza się na scenę aktora, który mówić nie umie tak, aby go z każdego miejsca na widowni i przy każdem natężeniu głosu rozumiano zupełnie dokładnie. Francya jest w tym względzie terenem klasycznym. Każdy aktor francuski, od Comedie Française do ostatniej scenki prowincyonalnej sypie wyrazami jak grochem, każde ziarnko z osobna. Tak jak w Anglii nie toleruje się na scenie aktorów bez „warunków“, ludzi niewyrośniętych, źle zbudowanych, i fizycznie nierozwiniętych, tak widz francuski nie ścierpiałby aktora, którego nie rozumie.

To też kultura dykcyi stanęła tam na wysokim poziomie. Czuwają nad nią liczne szkoły wymowy, z konserwatoryum paryskiem na czele. Deklamacya i recytacya stanowią tam pierwszy element sztuki przyszłego aktora. I nic słuszniejszego. Wszelkie t. z. szkoły dramatyczne na tem wyrobieniu dykcyi winne wspierać się swą pracę nad uczniem. Żadnego aktora nie stworzą obfite programy z literaturą powszechną, kostyumologią, tańcami, mimiką, szermierką i Bóg wie jeszcze jakimi dyscyplinami, jeżeli nie zacznie się od dwóch podstaw: od postawienia głosu i od wyrobienia dykcyi. A te dwa momenty łączą się ze sobą ściślej, niżby się wydawało. Badania nad istotą i kształceniem głosu ludzkiego postąpiły w ostatnich czasach wielce naprzód i okazały, że poprawienie wadliwego głosu usuwa automatycznie niejeden błąd dykcyi i na odwrót — chociaż już nieco słabiej — praca nad dykcyą wyrabia organ mowy. Nic naturalniejszego być nie może, skoro w jednym i w drugim wypadku idzie o te same mięśnie, które trzeba kształcić, o tę samą gimnastykę, którą trzeba przeprowadzić i o identyczną sztukę kontrolowania samego siebie w posługiwaniu się aparatem fizyologicznym. Kontrola ta jest oczywiście potrzebną tylko z początku; później praca mózgu, wydającego rozkazy, oraz mięśni, które rozkazów słuchają, odbywa się automatycznie: mowa została „zmechanizowana“, mówiący nie myśli ani o głosie, ani o dykcyi.

Jak spełniają ten pierwszy warunek nasze szkoły dramatyczne — a jest ich tak niewiele — o tem przekonuje, niezbyt korzystnie niestety, wykształcenie techniczne mowy w najmłodszem pokoleniu aktorów i adeptów sceny. Ilu debiutantów umie wyraźnie mówić? Czy dykcya nie stała się jak gdyby atrybutem aktorów starszych, t. z. „na stanowisku“? A i ci zwykle nie wynieśli jej ze szkoły, ale posiadali z natury, lub zdobyli empirycznie, już na scenie, gdzie potrzeba mówienia głośno, ciągłe uwagi reżysera, utyskiwania dyrektora i przycinki krytyki zmuszają aktora do tego, że zaczyna mozolnie szukać drogi, na którą go nie wprowadzono tam, gdzie wprowadzony być winien: w szkole.

Dodajmy nawiasem, że ucząc aktora dykcyi, szkoła dramatyczna spełnia jedyne, właściwie, zadanie, które z natury swej może przeprowadzić. „Grać“ nikogo się w szkole nie nauczy, chyba że będzie ona teatrem z dekoracyami, z rekwizytami, z dziesiątkami prób, a przedewszystkiem z prawdziwym dyrektorem teatru i z autentycznym reżyserem. Grania uczy tylko praktyka sceniczna. W szkole można uczniowi teoretycznie wytłomaczyć, czego powinien na scenie unikać — wiadomo n. p. że aktor początkujący ma dwa razy za wiele rąk, nóg, głów i ruchów. Ale nauczyć mówić — to szkoła może. U nas, niestety, bardzo rzadko, ut figura docet. Nawet warszawska „klasa dykcyi i deklamacyi“ nie wydawała z reguły wychowanków o dobrej wymowie i o gruntownem postawieniu głosu. Wśród ukończonych jej abituryentów spotykało się nawet wprost okazy kliniczne co do błędów wymowy i głosu.

Mówimy o teatrze dla tego, że na scenie w pierwszym rzędzie powina objawiać się kultura wymowy. Jeżeli więc tam jej nie ma, to jak jej szukać na trybunie parlamentarnej, na katedrze uniwersyteckiej albo na kazalnicy? Pierwszą więc kwestyą, która nasuwa się po przeczytaniu pracy p. Bończy jest pytanie: gdzie mają poprawiać się dotychczasowe nasze zaniedbania na tem polu? Dokąd ma udać się mowca, adwokat, polityk, jeżeli chciałby nauczyć się mówić? We Francyi każdy aktor wskaże mu elementy poprawnej dykcyi i dobrego władania głosem — nie mówiąc już o pedagogach zawodowych, których jest poddostatkiem, nie mówiąc przedewszystkiem o konserwatoryach. U nas o zawodowych pedagogach słychać mało, zaś „szkoły dramatyczne“ mało budzą zaufania u każdego, kto słucha ich wychowanków. Cóż więc począć?

Koło Polonistów postanowiło, jak wiadomo, stworzyć lektorat wymowy na uniwersytecie Jagiellońskim. Wykłady p. Bończy były pierwszym do tego krokiem. Ale czy przy lektoracie takim powstanie „seminaryum wymowy“, gdzie by się odbywały ćwiczenia praktyczne, gdzie by uczono władać głosem i mówić poprawnie? A przedewszystkiem: czy konserwatorya nasze stworzą u siebie klasy dykcyi? Wówczas dopiero każdy, potrzebujący nauki, mógłby z niej korzystać.

Konserwatoryum krakowskie uczyniło, jak wiemy z pism, pierwszy krok na tej drodze. Otworzyło kurs deklamacyi, na którym p. Bończa będzie nauczycielem. Wszystko przemawia za tem, iż nauka będzie prowadzona fachowo, metodycznie i że wyda rezultaty. W powstaniu tej klasy widzimy może głębszy zadatek poprawy stosunków, niż w samym lektoracie — o ile nie będą mu towarzyszyły ćwiczenia praktyczne.

Dziełko p. Bończy ma dużą zasługę, że znów zwróciło uwagę na zaniedbaną u nas technikę mowy. Pisał je fachowiec doświadczony, a umiejący przedmiot pogłębić na gruncie teoretycznym; człowiek teatru, pod-

*) Leonard Bończa, aktor krakowskiego Teatru im. Juliusza Słowackiego. „O umiejętności mowy i wymowy“. Odczyt wygłoszony w Collegium Novum z inicyatywy Koła Polonistów U. U. J. Kraków 1917. Nakładem Koła Polonistów U. U. J. Skład główny: G. Gebethner i Sp.

Kranz, Braun i Leinweber.

Wiedeń, 2. września.

Trzeci z rzędu senzacyjny proces rozpoczął się w ubiegłym tygodniu przed sądem wojskowym dywizyjnym w Wiedniu. Po prezydencie Banku Depozytowego Kranzu i po profesorze uniwersytetu wiedeńskiego Dr. Braunie przyszła kolej na funkcyonaryuszy wojskowych prowiantowych w pokaźnej liczbie jedenastu.

O czem do niedawna wolno było tylko na ucho szeptać, o tem dzisiaj już z wszystkimi szczegółami opowiadają sążniste akty oskarżenia. Lecz to, o czem sobie ludzie szeptali, wydaje się tak niewinnem i drobnem w porównaniu z tem, co się obecnie przedostaje z sali sądowej. W skrytości serca oburzali się ludzie, że gdzieś jakiś podoficer czyni na własny rachunek drobne oszczędności krzywdząc wyruszających w pole rekrutów, lub też w największej tajemnicy zwierzał się jeden landszturmista drugiemu, że lepiej odrazu zapłacić kilka koron za świadectwo przebytego szczepienia, aniželi tygodniami wysiadywać w barakach. Ale bo też nikt nie przeczuwał, że pod czujnem okiem kontroli wojskowej dziać się mogą i gorsze rzeczy.

Dopiero po procesie Kranza niejeden przejrzał. W procesie tym nie zaciekawiły publiczności ogromne sumy w grę wchodzące, nie zaciekawiła też osoba samego Kranza, lecz zadziwił fakt, że oficer przydzielony do osoby ministra wojny nadużywając zaufania swego przełożonego ułatwił karygodne manipulacye. Brakło więc kontroli tam, gdzie ona powinna była być nader ścisłą.

Baczniejszem okazało się oko policyi w wypadkach, w których popisowi uchylić się chcieli od powinności służby wojskowej. Wyrok w procesie Brauna nie zapadł jeszcze, ale z materyału dowodowego wynika, że byli tacy lekarze, którzy za pieniądze dosłuchali się wady serca u niedobrowolnego kandydata na obrońcę ojczyzny. Coraz to nowsze przeglądy, zarządzane widać w myśl zasady „repetitio mater studiorum", ułatwiły jednak władzy wojskowej wykrycie nieprzypadkowych pomyłek.

Tenor zeznań Kranza, Brauna i Leinwebera i towarzyszy drga głębokim altruizmem. Kranz chciał dostarczyć żołnierzom w polu walczącym dobrego piwa, profesor Braun zapewnia, że wojsko ma większą pociechę z adwokata, kiedy ten pełni służbę kancelaryjną, aniżeli kiedy on stoi na warcie, Leinweber zaś i jego wspólnicy obliczyli, że właśnie dzięki ich manipulacyom zaoszczędziło państwo całe miliony, jeśli nie miliardy. Zwłaszcza w tym ostatnim procesie z zeznań oskarżonych przebija się niema skarga na nutę: Złodzieje my czy też dobrodzieje?

Odczytane przez przewodniczącego wojskowe listy kwalifikacyjne Leinwebera i towarzyszy brzmią dla oskarżonych jak najkorzystniej. Każdy z oskarżonych uchodził w oczach swych przełożonych za ducha przedsiębiorczości i złożył też jak się pokazuje, dowody w tym kierunku. Zdaje się też, że dawno już nie słyszano na sali sądowej tak cynicznych odpowiedzi, jak w obecnym procesie. Oto mała próbka.

Zawiadowca powiatowy Götzlinger, któremu akt oskarżenia zarzuca branie łapówek, oburza się, że właśnie jego oskarżono o to. Jeśli mu zarząd dóbr arcyksięcia Rainera sam zaofiarował 3000 koron, to dlaczegóż on nie miał pobrać i od innych dostawców remuneracyi za trudy około odebrania dostawy poniesione. Zresztą u Götzlingera dorachował się prokurator tylko 31.000 koron, kwota drobna w porównaniu z tem, co dostał starszy oficiał Matiasek, któremu udowodniono przeszło 130.000 koron. Albo oskarżany Mucha zagadnięty przez przewodniczącego o kwotę 10.000 koron, które dostał od oskarżonego Kodesa, z naiwnością opowiada jak to lata całe marzył o kupieniu pierścionka z brylantami. Kodes się o tem dowiedział i dał mu 10.000 koron. „Mój Boże — mówi Mucha — przecież to drobnostka! W czasie wojny ludzie miliardami obracają i miliardy zarabiają".

Ale nie Kodes ani też Mucha—zakonkludował przewodniczący, jakby słyszał te pytania obiegające z ust do ust, jak to możliwem było by taki Leinweber i towarzysze bez kontroli zawiadywać mogli towarem, którego wartość sięgała w miliardy!

— ag. —

Organizacya przesyłania wiadomości
NA POLU BITWY.

Techniczne wyposażenie frontu odgrywa przy dzisiejszych operacyach wojennych bardzo doniosłą rolę. Od szybkości przesyłania meldunków zależy nieraz los bitwy. To też technika wojenna poczyniła pod tym względem wiele wynalazków i ulepszeń, oraz zastosowała do potrzeb wojennych wszelkie sposoby porozumienia się na odległość.

Zasadniczym środkiem komunikacyi na froncie jest telefon polowy. Coraz głębsze jednak działanie artyleryi nieprzyjacielskiej zmieniło znacznie sposób zastosowania go. Okazało się niebawem, że prowadzenie drutów po powierzchni jest niemożliwe, gdyż ogień artyleryi niszczył je nieustannie, a naprawa pod nieprzyjacielskim ogniem kosztowała nieraz wiele ofiar. To też zaczęto stosować kable podziemne zamiast górnych przewodów. Założenie takich kabli nastręcza jednak wiele trudności i może być dokonywane tylko w nocy. Osiągnięto wprawdzie przez nie pewną ochronę przewodów, ale mimo to naprawa ich w razie zerwania przez pociski nieprzyjacielskie jest jeszcze zawsze bardzo niebezpieczna.

Szerokie zastosowanie znalazł telegraf bez drutu. Najpierw stosowano go tylko dla komunikacyi wielkich jednostek bojowych. Obecnie ulepszony jest używany nawet w okopach, zwłaszcza w czasie ognia huraganowego, albo dla przenoszenia wiadomości z miejsc szczególnie zagrożonych.

Sygnały świetlne z początku wojny odgrywały bardzo podrzędną rolę. Stosowano je z powodzeniem tylko w walkach w koloniach, gdzie jasność słońca i przejrzystość powietrza umożliwiała posługiwanie się światłem. Obecnie nowoczesna technika ulepszyła aparaty do tych sygnałów tak, iż można je stosować na wszelkie odległości. Służą one zwłaszcza w czasie silnego ognia artyleryi, gdy wszystkie druty telefoniczne są zerwane, do kierowania ogniem artyleryi i powoływania rezerw. Mają tylko tę wadę, że mogą być dostrzeżone przez nieprzyjaciela, który wtedy punkt taki, gdzie przypuszcza, że umieszczony jest aparat sygnałowy zasypuje ogniem artyleryi.

Obok tych trzech gatunków sygnalizacyi szerokie zastosowanie znajdują rakiety świetlne. Zwłaszcza gdy piechota posuwa się do ataku, za pomocą kolorowych rakiet informuje artyleryę o tem jak ma być kierowany ogień pomagający. Celem informowania o atakach gazowych lub nagłym alarmie używa się dzwonów lub trąb.

Ważną rolę w służbie meldunkowej odgrywają specyalnie w tym celu tresowane psy i gołębie. W czasie ostatnich walk we Flandryi zwłaszcza psy znajdowały szerokie zastosowanie, służąc nieraz jako jedyny łącznik między artyleryą a liniami przednimi piechoty.

Służba przy sygnalizacyi i telefonach polowych należy do trudnych i niebezpiecznych. Zwłaszcza gdy walka pozycyjna przemienia się w ruchową, wymagania stawiane tej części armii są bardzo wielkie. Podczas walk na froncie zachodnim, gdy Niemcy cofnęli swój front, do ostatniej chwili musiała być utrzymywana służba meldunkowa z opuszczonymi liniami. Mimo to, gdy cofnięcie zostało uskutecznione ani jeden aparat telefoniczny nie dostał się w ręce atakujących Francuzów.

Walki na zachodzie.
KOMUNIKATY FRANCUSKIE.

Wiedeń. Komunikat francuski z 2 bm. po południu: Na froncie Aisny toczyła się w nocy w dalszym ciągu żywa akcya obu artyleryi. Próby niespodzianego natarcia na nasze pozycye w okolicy Cerny spełzły na niczem. Na półn. zachód od Hurtebise wykonali Niemcy nowy kontratak na pozycye, zdobyte przez nas dnia 30 z. m. wieczorem. Nasz dokładny ogień unicestwił atak, który nie mógł dotrzeć do naszych linij. Na lewym brzegu Mozy chwilami walki artyleryjskie, na północ od wzgórza 304. Na wzgórzach Mozy powstrzymaliśmy dwa nieprzyjacielskie natarcia.

Dn. 2 bm. wieczorem: Oprócz silnej czynności artyleryjskiej w okolicy Hurtebise i Maisons de Champagne, oraz na froncie pod Verdun w odcinkach wzgórza 304, w Samogneux i Beaumont, niema nic do doniesienia.

Komunikat wschodni z 1 bm.: Między Wardarem a jeziorem Dojran urządziły angielskie wojska niespodziane natarcia i wzięły kilku jeńców. Na wschód od Dobropola toczy się walka ze zmiennym sukcesem o stanowiska wzięte Serbom w dniu 30 sierpnia. Na północny-wschód od Monastyru i w łuku Czerny gwałtowna walka artyleryjska.

Walki powietrzne: Dwa niemieckie aparaty zostały ogniem naszym zestrzelone, wśród niezwykle trudnych warunków. Jeden z tych aparatów, trafiony z działa motorowego z odległości 2.000 m. spadł między Conconville a przedniemi liniami. Drugi aparat, który przelatywał ponad naszemi liniami na wysokości 5.000 m., został trafiony pociskiem wybuchowym i rozbił się na ziemi, o kilka km. od Souilly.

KOMUNIKATY ANGIELSKIE.

Wiedeń. Komunikat angielski z 2 bm. po poł.: Nieprzyjaciel zaatakował gwałtownie granatami ręcznymi naszą wysuniętą pozycyę na połud.-zachód od Havrincourt. Po zaciętej walce zostaliśmy początkowo zmuszeni do cofnięcia się, odebraliśmy jednak później znowu tę pozycyę, okupiwszy to nieznacznemi stratami. Nieprzyjacielska artylerya była czynną na wschód od Ypress.

Dn. 2 bm. wieczorem: Próby nieprzyjacielskich ataków, zostały ostatniej nocy odparte na półn.-zachód od Lens i na połud.-zachód od La Basse. Nieprzyjaciel poniósł straty. Obustronna działalność artyleryjska na wschód od Ypress.

KRONIKA.

Z miasta.

OBCHÓD KOSCIUSZKOWSKI W KRAKOWIE. Wczoraj odbyło się w sali magistratu, pod przew. r. m. Turskiego, posiedzenie sekcyi komitetu obchodu Kościuszkowskiego, zwołanej w sprawie ewentualnego wciągnięcia do uroczystości krakowskich sprawy pomnika Bohatera. Na posiedzenie przybyli wicepr. Rolle i Sare, nadto pp.: Pokutyński, Lepszy, dr. Wrzosek, dr. Gumowski i radcy miejscy: Witold Ostrowski, Muczkowski, Kosobulzki i Konopiński. Przedmiotem obrad były dwie kwestye. Pierwsza, czy nie możnaby ostatecznie i nieodwołalnie zdecydować miejca pod pomnik Kościuszki i druga, czy nie byłoby technicznie możliwem urządzić prowizorycznego odsłonięcia pomnika w ten sposób, aby odlew pomnika ustawić tymczasowo na drewnianem rusztowaniu, pokrytem na zewnątrz tak, jak w ogólnym kształcie i rozmiarach wyglądać będzie postument. Takie prowizoryczne ustawienie pomnika zyskało w zasadzie ogólną zgodę obecnych, gdyż stworzyłoby się przez to najwybitniejszy punkt programu uroczystości. Niestety, ze strony technicznej podnoszono wielkie trudności i znaczne koszta, połączone z przewiezieniem odlewu pomnika, z jego rozmontowaniem i zmontowaniem, z robotami ciesielskiemi itp. Wobec braku robotników zawodowych, niesłychanych trudności przewozu i bardzo wysokich cen materyałów i robotników, wyrażono ze strony fachowej poważne wątpliwości, czy w krótkim stosunkowo czasie, jaki zostaje do dyspozycyi, zamiar ten dalby się przeprowadzić. Nie przesądzono jednak sprawy i postanowiono poczynić kroki celem ostatecznego zbadania czy mimo tych trudności, prace w tym kierunku dałyby się wykonać.

Co do miejsca pod pomnik Kościuszki, większość oświadczyła się za placem Szczepańskim, gdy mniejszość stała na stanowisku dotychczasowych uchwał Rady miejskiej i intencyj ofiarodawców, to jest oświadczyła się za Rynkiem krakowskim, gdyż składki zbierano na pomnik, mający stanąć na Rynku.

Ostatecznie uchwalono obie te kwestye przedstawić wraz z motywami i poglądami na wczorajszem zebraniu wyrażonymi, na posiedzeniu pełnego komitetu Kościuszkowskiego, które odbyć się ma w najbliższą niedzielę o godzinie 12 w południe w sali magistratu.

POMOC DLA NIEZAMOŻNEJ LUDNOŚCI. W piątek bieżącego tygodnia biura okręgowe rozdawnictwa kart chlebowych rozpoczną wydawanie legitymacyi, uprawniających dla korzystania z akcyi zapomogowej. Równocześnie na podstawie tych legitymacyi komisye okręgowe przyznawać będą bony, uprawniające do zniżki przy nabywaniu mięsa, jaj, chleba oraz obiadów i kolacyi w kuchniach wojennych. Z początkiem przyszłego tygodnia cała akcya będzie wdrożoną.

KOMITET ODBUDOWY KRAJU odbędzie posiedzenie dziś o godz. 6 wieczorem w sali magistratu. Porządek obrad obejmuje sprawy: wysłanie delegatów na zjazd miast polskich do Lublina, wybór delegatów do Rady przybocznej Centrali odbudowy kraju, odbudowa powiatu krakowskiego, wreszcie wystawa okrężna.

ZE SPRAW MIEJSKICH. Wczoraj odbyło się pod przew. r. m. Hałatkiewicza posiedzenie Sekcyi prawniczej. Przedmiotem obrad był kontrakt kupna obszarów leśnych „Wola Justowska" i „Panieńskie Skały" przez gminę m. Krakowa na publiczny park ludowy oraz wnioski Prezydyum miasta w sprawie zmiany par. 6. pragmatyki służbowej dla urzędników i sług magistratu, dotyczącego składania przysięgi służbowej i w sprawie podwyższenia adjutów praktykantów konceptowych, rachunkowych, i komisaryatu targowego.

PIŚMIENNY EGZAMIN DOJRZAŁOŚCI w gimnazyum św. Anny rozpocznie się 11. września 1917 we wtorek o godz. 2 popoł. przy ul. Jana Kochanowskiego l. 5, ustny 22. września.

PRZESWIETLARNIA JAJ. Zarząd miasta —jak nas informują— urządza na placu Jabłonowskich prześwietlarnię jaj, przeznaczonych do rozsprzedaży. W tym celu gmina sprowadza 16 potrzebnych aparatów.

Z SALI SĄDOWEJ. W sądzie kraj. karnym odbyła się dziś rozprawa przeciw Stanisławowi Nowakowi, lat 25, oskarżonemu, że w lutym br. spowodował zgorszenie w kościele w Łapanowie. Mianowicie przybył on do kościoła w towarzystwie dwóch kolegów i gdy organista szedł na chór podstawił mu nogę powodując jego upadek — co wywołało w kościele zamieszanie i zgorszenie. Trybunał zasądził Nowaka na 1 miesiąc aresztu.

Z Polski i ze świata.

WYJAZD KRÓLEWIAKÓW ZE LWOWA. Reszta przebywających we Lwowie Królewiaków ewakuowanych z Czerniowiec i Tarnopola opuszcza Lwów, udając się do swych miejsc rodzinnych. Pierwsza grupa wyruszyła ze Lwowa onegdaj wieczór przez Kraków do okupacyi austryackiej, następna zaś partya zamieszkałych w okupacyi niemieckiej wyjeżdża w tych dniach.

Władze wojskowe poczyniły już zarządzenia aby Królewiacy odbyli podróż możliwie najkrótszą drogą w specyalnych na ten cel przeznaczonych wagonach. Obecne transporty różnią się od poprzednich tem, że Królewiacy znalazłszy się na obszarze okupacyjnym, będą mogli bezzwłocznie udać się do swoich domów.

TREMBOWLA PO INWAZYI. „Kuryer lw." otrzymał od jednego z księży następujące informacye o obecnym stanie miasta Trembowli i okolicy:

Centrum miasta przedstawia same gruzy zarośnięte chwastami. Miasto spalone w przeważnej części jeszcze w r. 1914; w czasie obecnego odwrotu Rosyan ucierpiało jeszcze bardziej. Nietkniętymi pozostały tylko krańce miasta, oraz niektóre domy przy ul. Zofii Chrzanowskiej i w kierunku starostwa. Magistrat, apteka, gimnazyum spalone. Ocalała cerkiew, probostwo ruskie i Rada powiatowa. W kościele OO. Karmelitów w czasie obecnych walk powypadały wszystkie szyby. Klasztor wewnątrz zniszczony. W tym samym kościele zaszedł nad wyraz smutny wypadek. Mianowicie w kilka dni po odejściu wojsk rosyjskich skradziono koronę z obrazu M. B. Szkaplerznej. Za kilka dni korona znalazła się, ale już bez drogich kamieni.

Cena środków żywności podskoczyła po inwazyi ogromnie, np. za 1 klg. cukru żądają 14 do 18 kor. i trudno go dostać. O mąkę, sól, naftę, materye odzierzowe, skórę w mieście trudno. Wszystko to znikło zaraz po wycofaniu się wojsk rosyjskich. Żydzi wszystko wykupują i odstępują tym, którzy to wywożą. Jest nadzieja, że energiczne rządy p. starosty Rudnickiego, który już przybył na swoje stanowiska położą kres tym machinacyom spekulantów żydowskich, przez których ludność miejscowa i okoliczna ogromnie cierpi.

Wiele dopomoże w tym względzie miejscowa delegacya paraf. KBK., która się już zawiązała z ks. Zenonem Tarnawskim na czele. Lwowska delegacya KBK. dostarczyła już poważniejszej pomocy pieniężnej na doraźną pomoc dla ofiar wojny.

Rządy rosyjskie do rewolucyi były takie jak wszędzie, po rewolucyi uległy zmianie. Można było żyć i działać swobodniej. Ludność wspierana była przez Sojuz ziemski, który zakładał sklepy kooperatywne i kuchnie ludowe.

Okoliczne wioski nie ucierpiały prawie nic wskutek szybkiego wycofania się wojsk rosyjskich. I tak wieś Krowinka jest cała, szkoła, kaplica nienaruszone, duży most zburzony przez Moskali, obecnie już naprawiony tak, że kolej idzie już z Tarnopola do Trembowli i dalej. Łoszniów również prawie że nie ucierpiał. Kościół w czasie inwazyi został cały odnowiony i ozdobiony. Ks. kan. Martynowicz prócz obfitej pracy duszpasterskiej u siebie i w okolicznych wioskach Suszczyn i Boryczówka, spieszył okolicznej ludności z pomocą materyalną i swemi praktycznemi radami lekarskiemi. Boryczówka cała, ani jeden dom nie spalony, kościółek nienaruszony, dwór OO. Karmelitów stoi, lecz wewnątrz wiele ucierpiał. Iwanówka tak samo. Po uwięzieniu i wywiezieniu na Sybir ks. Kaweckiego zarządzał parafią ks. Michałkiewicz z Chorostkowa.

Wspomniane wioski, oraz kilka innych na wschód położonych, przepełnione są wojskami niemieckiemi. Chaty, stodoły, stajnie zajęte tak, że ludność musi w wielu wypadkach mieszkać i gotować pod gołem niebem. Do godz. 8 wieczorem mogą ludzie (od 10 roku począwszy) za legitymacyami pracować w polu, o 8 lub w niektórych miejscach już o 7 nawet muszą wracać do wsi.

O TREŚĆ PRZYSIĘGI. Od licznej grupy duchowieństwa otrzymał „Kuryer Warsz." oświadczenie następujące:

„Ustanowiona przez Tymczasową Radę stanu forma przyrzeczenia składanego przez sędziów przy obejmowaniu stanowisk w sądach polskich, nie odpowiada tradycyom narodu i sądownictwa polskiego. Nie wspomniano w tej „rocie" przysięgi imienia Boga, przez co nadano jej wyłącznie świecki charakter i wzniecono obawę, żeby w następstwie nie powtórzyło się to w formie przysięgi świadków, co już byłoby wprost groźne w następstwach. Uważamy, że w chwili powstawania sądów polskich, uroczysta przysięga składana Bogu i Ojczyźnie byłaby w formie i treści stosowniejszą od przyjętego przyrzeczenia i przeciw temu zaniedbaniu zakładamy protest".

KOŚCIÓŁ LEGIONOWY. Zarząd polskiego kościoła załogowego przy ul. Długiej obejmuje ks. kapelan Antosz, w miejsce ks. superiora Panasia, który wyjeżdża z Warszawy. Wszystkie przedmioty, ofiarowane i zakupione dla kościoła, zostały opisane w inwentarzu, którego oryginał będzie oddany do konsystorza. Ks. Antosz będzie pełnił obowiązki kapelana dla legionistów w szpitalach warszawskich i w Modlinie.

NOWY BURMISTRZ PIOTRKOWA. We wtorek bież. tygodnia Rada miasta Piotrkowa dokonała wyboru nowego prezydenta w miejsce ustępującego p. Rudnickiego, który został prokuratorem przy sądzie okręgowym w Piotrkowie. Obecnych było 46 radnych na ogólną liczbę 50. W głosowaniu tajnem kartkami otrzymał radny mec. Bolesław Nowicki 28 głosów, radny Antoni Byczkowski 17 głosów, jedna kartka była pusta.

Wobec tego prezydentem miasta wybrany został mecenas Nowicki, wysunięty przez grupę radnych tzw. aktywistów.

DEKLARACYA ZIEMIAN W KRÓLESTWIE. Na ostatniem zebraniu komitetu centralnego Tow. rolniczego jak donosi „Kuryer Warsz." ustanowiono, po dyskusyi, następujący tekst deklaracyi o nieprzekraczaniu cen maksymalnych na ziemiopłody, na wniosek pp. M. Kiniorskiego, A. Wieniawskiego i J. Targowskiego:

„Wobec wzięcia przez instytucye społeczne udziału w aprowizacyi kraju oraz wynikającego ztąd obowiązku umożliwienia szerokim warstwom ludności przetrwania niezmiernie ciężkich warunków bytu, niżej podpisani członkowie Towarzystwa lub Związku ziemian obowiązują się nie sprzedawać zboża i ziemniaków inaczej, jak po cenach ustanowionych bądź przez władze, bądź przez organizacye społeczne".

Deklaracya powyższa będzie przedstawiana w Tow. okręgowych na zebraniach do podpisów wobec zapoczątkowanej już w tym względzie akcyi przez Związek ziemian i Tow. okr. Tow. okręgowe będą działały w porozumieniu z oddziałami Związku ziemian, pracującemi w okręgach danych powiatów.

O POMOC DLA URZĘDNIKÓW PRYWATNYCH. Pod przew. posła dra Adama odbyło się onegdaj we Lwowie trzecie posiedzenie komitetu wykonawczego, który ma się zająć akcyą pomocy dla urzędników pryw. Po dyskusyi ożywionej, która trwała blizko 2 godziny, uchwalono tekst memoryału, który wystosowany zostanie do Koła polskiego i rządu. Deputacya uda się do Wiednia natychmiast po zebraniu się Rady państwa. Uchwalono odnieść się do ks. Witolda Czartkowskiego i hr. Zdzisława Tarnowskiego z prośbą, aby wraz z prezesem rady nadzorczej Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń urzędników prywatnych ks. Pawłem Sapiehą zechcieli stanąć na czele deputacyi.

CHOROBY ZAKAŹNE WE LWOWIE. Obecnie największe nasilenie osiągnęła we Lwowie czerwonka. Wedle wykazów miejskiego Urzędu zdrowia w ciągu ubiegłego tygodnia było 41 wypadków czerwonki. Z poza Lwowa przywieziono w tym czasie do pawilonów chorób zakaźnych celem leczenia 18 osób chorych na czerwonkę. Pozatem zanotowano w ciągu zeszłego tygodnia 4 wypadki dyfteryi, 8 wypadków płonicy, 2 tyfusu plamistego, 16 tyfusu brzusznego. Z poza Lwowa przywieziono do pawilonów chorób zakaźnych 1 chorego na dyfteryę, 2 na tyfus brzuszny, 3 na płonicę.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

UROCZYSTE 8 DNIOWE NABOŻEŃSTWO. W sobotę 8 bm. rozpoczyna się w kościele św. Katarzyny OO. Augustyanów 8-mio dniowe nabożeństwo odpustowe z powodu przypadającej uroczystości Narodzenia Najśw. P. Maryi. Będzie się ono odprawiało w następującym porządku: W sam dzień Święta, tudzież w następną niedzielę i w oktawę tj. 15. bm. rano o godzinie 6-tej Msza św. cicha, o godz. 7-tej Prymarya, o godz. 8 i pół Msza św. śpiewana w kaplicy cudownego obrazu N. Maryi P. Pociesz., o godz. 10 i pół Uroczysta Suma z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem po południu o godzinie 4-tej Nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu, kazaniem i procesyą do kaplicy cudownego obrazu N. Maryi P. Pocieszenia.

W inne zaś dni tygodnia: rano o godzinie 6, 7 Msze św. ciche, o godz. 8 Msza św., o godz. 9-tej Suma z wystawieniem Najśw. Sakramentu, po południu o godz. 6 i pół Nieszpory z wystaw. Najśw. Sakramentu, kazaniem i procesyą. W przyszły poniedziałek tj. dnia 10 bm. przypada św. Mikołaja z Tolentynu. O godz. 8 poświęcenie chleba, zwanego „Chlebem św. Mikołaja", poczem odprawiona będzie uroczysta wotywa przed ołtarzem św. Mikołaja z kazaniem.

---

szyty bardzo korzystnie szperaczem bibliotecznym i erudytą, a bardzo przyjemnie — literatem, aktor, który nietylko umie mówić, ale i pisać.

Lektorat wymowy, którego utworzenie to dziełko poprzedza, jak mamy nadzieję, przyczyni się niezawodnie do zwrócenia uwagi na racyonalne uprawianie tej sztuki, której w Polsce brak. Kursa konserwatoryjne pozwolą chętnym i potrzebującym na poprawienie opuszczeń i błędów, które natura popełnia tak chętnie i tak złośliwie. Jeśli się tak stanie, to kto wie, czy od małej tej książeczki i od dalszej pracy praktycznej, którą p. Bończa włoży w umiłowany przedmiot, nie zacznie się renesans wymowy u nas — renesans, tak nam oddawna potrzebny, a dziś potrzebniejszy niż kiedykolwiek. Życie publiczne nasze ma wszelkie szanse potoczenia się innym niż dotychczas torem. Środki techniczne polskiego oratora-polityka nie będą już, mamy nadzieję, oceniane według tego, czy ma dobry akcent niemiecki lub rosyjski. Polscy adwokaci, którzy niejednokrotnie posługiwać się musieli również tymi językami, z polskiego kodeksu i po polsku będą argumentowali przed polskim trybunałem. Otworzy się Sejm w Warszawie i sejmiki, sale wieców i zgromadzeń publicznych. Niechże przygotowuje się u nas grunt pod kulturę mowy, aby polskie słowo rozbrzmiewało w Polsce nietylko wolne, ale i piękne.

W. N.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.